

Wstęp - dlaczego psychotronika?

Ano właśnie, dlaczego? Dlaczego poświęcać kolejną książkę tematyce do niemożliwości rozwłóczonej po tysiącach istniejących już publikacji o uzdrawianiu, wrózeniu, tai-chi, jodze, magii białej i jeszcze bielszej? Czyż nie do przesytu już mamy poradników jak przy pomocy takiej czy innej metody pracy z umysłem osiągnąć wieczną szczęśliwość i wielkie bogactwo, czy choćby tylko jak poprawić zdrowie afirmacjami, wizualizacjami, czy uwalnianiem od złej karmy? Otóż to prawda, psychotronika, ezoteryka, New Age, czy jak „to” tam nazwiemy ma sporo wyznawców i w związku z tym sporo autorów zaspokajających potrzeby owych wyznawców, jednak ta imponująca już ilość niespecjalnie chce przejść w jakość - bo większość literatury ezoterycznej to pokawałkowane i lepiej lub gorzej spopularyzowane fragmenty wiedzy kiedyś bardzo spójnej, poważnej i wcale nieprostej do przyswojenia. Dodajmy – przed epoką wszechwładnej dziś nauki, wiedzy najpoważniejszej, jaką kiedyś ludzkość dysponowała.

No ale mamy już tę epokę naukową i czasu nie cofniemy. Wiedza naukowa dała nam medycynę, ratująca życie i zdrowie, skutecznie, jak nigdy dotąd; dała technologie umożliwiające nam praktycznie pełne opanowanie naszego środowiska. Uwolniła od ciężkich, niebezpiecznych czynności. I – co najważniejsze – w przeciwieństwie do dostępnej tylko wybranym i wysoko wtajemniczonym jednostkom ezoteryki, nauka jest wiedzą egalitarną, dostępną każdemu właściwie człowiekowi. A dzisiejszą skuteczność psychotronicznych metod uzdrawiania i uszczęśliwiania wypada obiektywnie ocenić jako mocno średnią.

Po co nam zatem psychotronika?

Odpowiedź jest mocno zaskakująca: nowe wcielenie dawnej „wiedzy tajemnej”, czyli psychotronika, to ni mniej, ni więcej, tylko – wiedza przyszłości, wiedza świata, który dopiero nadchodzi. Już dziś mogłaby pomóc przetrwać coraz bardziej narastający w ramach wszechwładnego, wydawałoby się, światopoglądu naukowego kryzys poznawczy. A za niedługo już czas, po przetrwaniu kryzysu, mocno dziś nieporadna i dlatego kwestionowana psychotronika załśni pełnym blaskiem.

Zaraz, zaraz... jaki kryzys? Codziennie słyszymy przecież, jak to naukowcy znaleźli nowe leki na nieuleczalne dotąd choroby, jak opracowali nowe teorie ekonomiczne i społeczne, które ukształtują nam przyszłość, jak potrafili ograniczyć zanieczyszczenie naszej planety... A jednak światopogląd naukowy przeżywa kryzys, i to poważny. Jego istotą jest – pytanie o granice „naukowości”. Nie ma na ten temat za wiele w popularnych publikacjach, bo nauka, awansowana

do roli najwyższego autorytetu, nie może sobie pozwolić na publiczne okazanie światu swoich wielkich słabości. Ale wśród samych naukowców jest świadomość, że dotychczasowy styl postrzegania świata staje się niewydajny. I tu z pomocą może przyjść psychotronika właśnie.

Nauka – jak wszystko – podlega zmianom, choć jej dzisiejsi koryfeusze, po trosze z zadufania, a po trosze z urzędowej konieczności, głoszą, że twierdzenia nauki obowiązują od zawsze, a tylko do pewnego czasu nie były znane. Stąd np. poklepywanie po ramieniu starożytnych lekarzy, ilekroć z zachowanych opisów ich praktyk da się wywnioskować „naukowe” w dzisiejszym tego słowa rozumieniu reguły leczenia; stąd nieszczerze uznanie dla alchemii, jako poprzedniczki chemii, etc. Tak zatem, nauka zachowuje się jak wszyscy imperialiści wszystkich czasów, przekonuje, że cała przednaukowa historia pracowała tylko po to, by powstała i wiecznie nad umysłami panowała Nauka. Jednak ma ona i inne właściwości imperiów: te, gdy pokonają wszelkich wrogów i osiągną maksimum swej wielkości – mają okres swego pierwszego blasku, a potem muszą się przekształcać; jeśli tego nie czynią, nieuchronnie czeka je rozpad. Nauka okres swej największej świetności, rozumianej, jako bezgraniczna niemal wiara w jej potęgę, miała od początku XX stulecia do jego połowy. Niemal natychmiast po owym szczycie potęgi nauki wydarzyła się rewolta hipisowska, w której obce nauce a charakterystyczne dla psychotroniki poznanie pozazmysłowe ogrywało rolę niepoślednią. Tak, tak, w chwilach największych tryumfów imperiów, w ich trzewiach dojrzewają już siły, które, początkowo lekceważone, mogą po jakimś czasie zagrozić imperialnej potędze. W dodatku w samej nauce pojawili się wichrzyciele: po głośnych wystąpieniach T. S. Kuhna, P. Feyerabenda i C. R. Poppera straciła ona swą propagandową moc. Wspomniani trzej myśliciele, wniknąwszy głębiej w istotę myślenia naukowego, wykazali, że nauka nie odkrywa „wiecznych” prawd (to Kuhn i jego twierdzenie o zmiennych w nauce modach intelektualnych – paradygmatach), ani nie ma uniwersalnej metody poznawczej (to postuluje Feyerabend, zwany wręcz „anarchistą metodologicznym”), ani też nie jest poznawczo wszechogarniająca (mówi o tym Popper, wprowadzając pojęcie falsyfikowalności). Po opublikowaniu ich prac, nauka straciła spoistość: powstał w niej nurt ortodoksyjny, negujący wnioski jakie wysnuwają Kuhn, Popper i Feyerabend, oraz nurt, który można by nazwać „poszukującym”, próbujący zrozumieć, dlaczego pojawiły się takie twierdzenia i jak je zintegrować z dotychczasowym dorobkiem nauki.

Gdy jeszcze wydane – a jakże! - w latach największych tryumfów nauki prace M. Eliade, S. Freuda i C. G. Junga ujawniły potencjał poznawczy sił umysłu przez ortodoksyjną naukę wręcz odsądzanych od czci i wiary – zaczął się kryzys imperium. Nauka posługuje się głównie, jeśli nie

wyłącznie racjonalno-dyskursywnymi siłami umysłu; w świetle twierdzeń psychologii głębi i antropologii kulturowej, owe siły to zaledwie drobny ułamek mocy poznawczych umysłu. Jednak użycie nieracjonalnych sił umysłu do eksploracji Rzeczywistości klóci się z zasadniczym założeniem poznawczym nauki, czyli *racjonalnym* Rzeczywistości oglądem! Ponadto nieracjonalnych sił umysłu używa zarówno grawitująca w stronę nauki psychologia, jak i... religia, z którą nauka jest od swych początków skonfliktowana; nietrudno zauważyć, że nauka wyparła religię z jej tradycyjnej roli władczyni umysłów i ani myśli z tej roli rezygnować. Stąd wszystko, co „nienaukowe” niejako automatycznie zagraża hegemonii nauki i jako takie jest tępięne jako groźna herezja.

I tak oto, pół wieku po szczycie tryumfu nauki, jej dzisiejsi koryfeusze podnoszą alarm: światopogląd naukowy jest w odwrocie, ludzie, miast zachwycać się Medycyną, Technologią, Fizyką, Biologią, Chemią i Astronomią, odnawiają jakieś przedpotopowe religie, studiują jakieś przednaukowe magie, chodzą do wrózek i leczą się nakładaniem rąk... Jeszcze nie jest to jakieś poważne zagrożenie dla Nauki, bo ta, nie w ciemną bitą, opanowała dwa najpotężniejsze narzędzia kształtowania ludzi, czyli szkołę i cenzurę; jednak błyskawiczny rozwój internetu narzędzia te kruszy na naszych oczach. A kryzys poznawczy właśnie w chwili pisania tych słów przechodzi w kryzys w świecie realnym: nie rozpoznano na czas nowych sił działających na nasz świat - i wali się w gruzy znana nam ekonomia i gospodarka, a w kolejce na zawalenie się i odbudowę czeka duchowość i kultura.

Gdzie zatem jest tu młoda, więc arogancka i bojowa, psychotronika?

Psychotronika otóż jest po stronie – nauki. Tak, tak, nauki, bo nowoczesna psychotronika zdecydowanie bliższa jest światopoglądowi naukowemu, niż magii, przynajmniej tej powszechnie dziś sobie wyobrażanej. Tak, nauki, bo to nauka właśnie, mimo wszystkich swoich wad, mimo dobrze już widocznego zramolenia swojej najbardziej ortodoksyjnej części – wciąż jest (i zapewne jeszcze długo będzie) najwartościowszą wiedzą ludzkości. Bo to nauka dała nam niewyobrażalne możliwości działania, i zauważa już, że postępująca krok w krok za wiedzą etyka uparcie powtarza: możliwościom konsekwentnie towarzyszy odpowiedzialność. Pod znaczą częścią naukowych twierdzeń i hipotez także psychotronika mogłaby się podpisać. Stąd taki a nie inny akces psychotroniki. Proponuje ona m. in. wiedzę bardzo przydatną w rozkręcającym się kryzysie globalnym – i jeszcze przydatniejszą po nim, gdy bez właściwej wiedzy nie odbudujemy pokryzysowych zniszczeń ani nie wyznaczymy perspektyw na dłuższy rozwój.

Wkraczamy z impetem w czas, nazwany Erą Informacji. Nauka dzisiejsza rada by ową

informację zamknąć na jej sztucznie wytworzonych analogowych i cyfrowych nośnikach, ale rodząca się psychotronika podpowiada, że to się nie uda; że informacja jest w otaczającym nas świecie wszechobecna i często na tyle złożona, że – świadoma sobie, częściowo lub nawet całkowicie. Informacja, to nie tylko wielkie jej składnice utworzone przez kulturę, nie tylko pamięć ludzi, biblioteki i dyski serwerów; to także informacja zawarta w praktycznie każdym obserwowalnym tworze Wszechświata, od cząstek elementarnych po gromady galaktyk. Rozpoznawania, rozumienia i wykorzystania tej informacji uczy nas psychotronika. Dlatego będzie w przyszłości taka ważna – i dlatego warto już dziś, gdy dopiero się ona formuje, poważnie się nią zainteresować.

Żeby nie było nieporozumień: psychotronika dzisiejsza nauką nie jest. Może się dopiero stać jej częścią integralną. Jej potencjał jest dopiero wstępnie rozpoznawany, psychotronika dopiero zaczyna swój pochód przez świat. Jednak jest to potencjał na tyle duży, że może odnowić i potężnie rozszerzyć nasze kompetencje poznawcze.

Zapraszam zatem na wyprawę w fascynujący świat psychotroniki. Moja praca jest zapewne tylko jedną z wielu „cegielek”, z jakich w przyszłości powstanie gmach Nowej Nauki – ale też najpotężniejsze nawet budowle od jednej cegły kiedyś się zaczynały.